

Bocian i lis (Jean de La Fontaine; tłum. Władysław Noskowski)

Nie wiem z jakowej przyczyny,
Bocian do Lisa przybył w odwiedziny.
Lis skąpiec właśnie siedział przy obiedzie.
«Oto gość! - chytrze powiada,
W porę przychodzisz, sąsiedzie;
Możesz głodny? Czym chata bogata, tym rada.»
To rzekłszy, leje na płaskie talerze
Rzadką polewkę, i gościa częstuje.
Ale Bocian na próżno do jadła się bierze
I w swój talerz, jak dzięcioł, długim dziobem kłuje:
Nie wykuł ani kropli. Lis żłopie co siły,
Żałując, że gość luby nie ma apetytu.
«Nie głodnym, rzeczce Bocian; lecz, sąsiedzie miły,
Jutro, jeżeli łaska, przyjdź na obiad do mnie.»
Lis machnął kitą: «Zbyt wiele zaszczytu
(Rzeczce, mrużąc oczka skromnie),
Stawię się niezawodnie.» Pościł przez dzień cały,
I, obiadowej doczekawszy pory,
Nadchodzi, wielce zgłodniały.
Bocian stawia dwa gąsiory
Z szyją długą i wąską. «Jedz, Lisie, powiada,
Proszę: czym chata bogata, tym rada.»
I sam w gąsiorze długim dziobem tonie,
Smacznie zajada; Lis ślinkę połyka,
Wietrzy jakieś miłe wonie,
Sięga łapą, ostrzy zęby,
Lecz na próżno mordę wtyka:
Szyja długa, ciasne wręby,
Ni ugryźć, ni zmoczyć gęby;
Szkło tylko liże i skrobie,
A Bocian dziobie i dziobie.
Wydziobał wszystko. «Mój luby sąsiedzie,
Rzeczce, jak widzę, nie jesz: czyś nie chory?»
Zrozumiał Lis; i na czczo, chociaż po obiedzie,
Strapiony i zawstydzony
Jak gdyby kurze dał się złapać w szpony,
Zemknął do nory.

Chytre Lisy! pomnijcie, że do czasu sztuka:
Znajdzie się w końcu Bocian, który was oszuka.